

Rola lekarza w walce z alkoholizmem.

Podał

Dr. J. Daniłło,

Docent cesarskiej wojenno-lekarskiej Akademii w Petersburgu.

(Odczyt miany w Lutym b. r. na uroczystym posiedzeniu petersburskiego Towarz. lekarskiego, z powodu 25-letniego jubileuszu istnienia Towarzystwa).



Zgodnie z utartym zwyczajem, ażeby na uroczystych zebraniach lekarskich nie poruszać spraw, mających cechę ściśle specjalną, a natomiast podnosić te, które posiadają znaczenie społeczne, wybrałem do dzisiejszego mego przemówienia temat, ważny i zajmujący, nie tylko ze stanowiska lekarskiego, ale obejmujący treścią i istotą swoją różnorodne objawy życiowe, tak pojedynczych osób, jak i tej jednostki zbiorowej, którą jest społeczeństwo. Bo w rzeczy samej, czyż alkoholizm, czy w postaci ostrej, czy powikłanej z rozstrojem psychicznym przewłocznym, nie jest tym objawem patologicznym, który, tak swem rozprzestrzenieniem się, jak i zgubnym wpływem na ustrój społeczny, przedewszystkiem zasługiwałby na baczna uwagę nas, lekarzy, powołanych mocą naszego zawodu i społecznego stanowiska do ochrony i poprawy zdrowotności tego ludzkiego środowiska, w łonie którego działamy, do którego należymy? Roku niema, ażeby ludzkości nie groziła klęska głodu, wojny lub nagminnej choroby; w chwili obecnej żywność uzasadnioną

WMA D 186-1897

136 243 684

2-138498

Akc. z I 2023 nr 478

obawę zawleczenia do nas dżumy z Indyi, gdzie ona grasuje z tak morderczą siłą. Ta groźba wywołała szereg zarządzeń, zmierzających do niedopuszczenia w nasze granice morowego powietrza; wątpię nawet nie należy, że nauka, doświadczenie, energia, przy współudziale lekarzy, skazanych, że się tak wyrazimy, na ten trud ciężki, niebezpieczny i niewdzięczny, zapanują nad grożącą klęską, i nastaną znowu lepsze czasy w tych stosunkach. Lecz czy możemy żywić również uzasadnioną nadzieję, względem kłeski alkoholizmu? Tu pozwolę sobie powiedzieć, że nie widzę tych zwiastunów, któreby mogły nas uspokoić.

Różne choroby nagminne, dziesiątkujące czasem rodzaj ludzki, mają swój początek, lecz mają i swój koniec. Mamyż my podstawę twierdzić to samo o alkoholizmie? Oczywiście — nie. Początek tej pandemii jest współczesnym z powstaniem rodzaju ludzkiego, a końca na razie nikt przewidzieć nie zdoła. Przeszło by to naszą możność, gdybyśmy usiłowali odpowiedzieć na pytanie, ile kosztuje człowieka opilstwo, to przemijające i chwilowe podniesienie samopoczucia, z długim następowym szeregiem swych bolesnych skutków. Na niektóre z tych skutków, ujętych w ściśle liczby, zamierzam zwrócić uwagę: Wprawdzie liczby te są mniej więcej znane, lecz tu z przykrością musimy przytoczyć słowa Heinego: „*ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie neu*“ — Znany statystyk i higienista Rochard twierdzi, że od r. 1885 do 1892, posługując się okrągłymi liczbami, które są niższe od rzeczywistych, spożycie w całej Europie napojów wyskokowych zwiększyło się z 1,480,000 hektolitrów na 1,700,000, t. j. o $\frac{1}{5}$, a tymczasem przyrost ludności w tym okresie lat wynosił $\frac{1}{80}$. W r. 1885 koszt, które pociągnął za sobą alkoholizm w Europie, wynosił 1 miliard 600 milionów franków, a w r. 1892 podskoczyły one do 1 miliarda 900 milionów franków. Według Lövy, z $10\frac{1}{2}$ miliardów, które zarabia stan wyrobniczy w Anglii, trzecia część, t. j. $3\frac{1}{2}$ miliardów, przepija się. Jak by te liczby przedstawiły się w Rosyi, na razie odpowiedzi nie

mamy. Według obrachunku ministra Eweresta w Waszyngtonie, Stany Zjednoczone wydały na napoje wysokokowe w ciągu 10 lat 3 miliardy dolarów; w ciągu tego czasu zginęło wskutek opilstwa osób 300,000; 100,000 dzieci umieszczono w domach pracy dla ubogich; 150,000 osób dostało się do więzienia, a 10,000 zamknięto w zakładach dla obłąkanych. W stanie nietrzeźwym popełniono 1500 morderstw, 2000 samobójstw, puszczone z dymem dobytku na 50 milionów franków, popadło w nędzę do 200,000 wdów i sierót. Ze sprawozdań Dr. Grigorjewa dowiadujemy się, że w Rosyi, w ciągu r. 1893, wydano na samą wódkę 562 milionów rubli. Z badań Dr. Kołpakowa wynika, że w samym Petersburgu, w ciągu r. 1894, przepito 12,767,000 rubli. Liczba pijaków, według obrachunku tego autora, zwiększyła się o 4 razy, wtenczas, gdy ludność Petersburga wzrosła zaledwo o $\frac{1}{10}$. W r. 1885 leczono w szpitalach pijaków 763, a w r. 1894 liczba ich wzrosła do 2,553. Z ulic Petersburga w r. 1885 usunięto 31,567 pijaków, w stanie zupełnej bezprzytomności, w tej liczbie kobiet ze stanu wyższego 112; liczby te w r. 1894 wynoszą 48,200, a z tego 240 kobiet ze stanu wyższego. Równomiernie z rozwojem opilstwa w Petersburgu, wzrasta liczba przestępstw. Niebędę nużył czytelnika przytaczaniem innych analogicznych liczb: są one wszędzie jednakie i stwierdzają przez wszystkich autorów podawany pewnik, że alkoholizm prowadzi do nędzy materialnej, mnoży występki, powoduje choroby umysłowe i nerwowe, wreszcie wytwarza warunki, uspasabiające do wymierania całych ras.

Na poparcie wystarczyć powinno przytoczenie licznych i znakomitych działaczy na rozmaitych arenach, których imiona dziś już należą do dziejów, jak Bakona Werulamskiego, Darwina, Kobdena, Ketlego, Griesingera, Esquirola, Magnusa Hussa, Tardieugo i innych, lub też powag współczesnych (filozofów, socyologów, ekonomistów, fizyologów, prawników i lekarzy), które roztrząsały sprawę alkoholizmu. Walka z tą plagą toczy się od najdawniejszych lat, lecz

wyniki jej podziśdzień nie są zadawalniające. Rzecz to łatwa do wytłómaczenia, gdyż pojedyncze zakłady i jednostki nie wiele zdziałać mogą przeciw pandemii, tak dawno i tak twardo zakorzenionej w narodach; mówiąc „w narodach“ opieram się na powadze liczb, które niezbiecie dowodzą, że połowa rodzaju ludzkiego pije wyskok pod różnemi postaciami, a tam gdzie jest użycie, jest i nadużycie. Starożytny bożek Bachus, podróżując po klasycznej ziemi z sylenami i bachantkami, miał tylko jeden gatunek wina; dzisiejszy Bachus z alkoholem w różnych postaciach zawartym w mniej lub więcej powabnych naczyniach, o których nie miał pojęcia świat pogański, przedostał się wszędzie, tak dobrze do wilgotnego podziemia, jak i do złoconych komnat pałacu. Spotykają go wszędzie względy i poszanowanie; siedzibie Bachusa użyczają dziś szczególnej opieki, otaczają ją względami, a całe gałęzie wiedzy wprowadziły kult Bachusa w pojęciu ściśle naukowem — i to na takie wyżyny, o których nie mógł i marzyć pogański bożek, nawet w najlepszych czasach bachanalijskich rzymskich. Wstrząsające są obrazy pijanych orgij Nerona, po mistrzowsku nakreślone ręką Sienkiewicza w *Quo Vadis*, albo opis uczty podczas dżumy pióra Puszkina, lecz i współczesna rzeczywistość, oddana w liczbach statystycznych, wyżej przytoczonych, nie mniej jest znamioną i wstrząsającą. Dzieje rodzin pijackich, kosztujących państwo i społeczeństwo wielkie sumy na utrzymanie w więzieniach, szpitalach, domach obłąkanych potomków 3 pokoleń jednej pary pijaków, daje do myślenia i już samym faktem swego istnienia woła *memento mori* do środowiska, w którem podobne patologiczne zboczenia są dopuszczalne. Istnieją obszerne i szczegółowe przepisy, normujące fabrykację i ochronę napojów wyskokowych; ostre zastrzeżenia i surowe paragrafy regulują rozprzedaż tych napojów; to jednak nie przeszkadza, że opilstwo, grzeczniej alkoholizm, wybierało i wybiera z szeregów społecznych tysiące i krocie istnień ludzkich. Zapewne, ustawa normująca wyrób i rozprzedaż napojów wyskokowych, zmniejszyła stopień pijań-

stwa w krajach, gdzie została zaprowadzoną (Anglia, Szwecya, Finlandia, Ameryka), lecz pandemii alkoholizmu przeciąć nie była zdolną i pijaństwo długie jeszcze lata będzie zbierać obfity plon nędzy, chorób i występków. Rozliczne stowarzyszenia wstrzeźliwości, oraz lecznice dla alkoholików, w związku z prawodawstwem tych krajów, gdzie takie zarządzenia zaprowadzono, spełniają swe zadanie i przynoszą społeczeństwu korzyść, wprowadzie do tej pory tylko względną.

Oczywiście walka z pandemią takiej miary, jak alkoholizm, przekracza nietylko siły pojedynczych ludzi, lecz usiłowań i zarządzeń zbiorowych; tem nie mniej my, lekarze, możemy sobie z uczuciem należytej dumy zawodowej powiedzieć, że stan lekarski nie pozostał biernym widzem toczącej się walki z alkoholizmem, lecz przeciwnie, wydał szereg szermierzy, którzy zasłużyli sobie na powszechne uznanie. Liczne prace i badania tak ludzi nauki jak i działaczy na arenie praktycznej, we wszystkich oświeconych krajach, wyświetlają wszechstronnie sprawę alkoholizmu. Imiona tych pracowników są znane tym wszystkim, którym nie są obce zagadnienia naszego zawodu. Dziś już nikt nie będzie po wątpiewał, że alkoholizm nie jest wadą, że karami jemu się nie zapobieży, gdyż on jest chorobą, z przewagą rozstroju, umysłowego, zwłaszcza w swej postaci przewłocznej. Nie mniej przyjąć należy, że dziedziczność stanowi poważny czynnik w rozwoju objawów przewłocznego alkoholizmu. Na podstawie nagromadzonego materiału i ja, wraz z innymi autorami, mogłem się przekonać, że połowa przewłocznych opilców pochodzi z rodzin pijackich. Lecz prócz tych wpływów istnieje okazały poczet innych przyczyn, potężnie przyczyniających się do nakreślenia obrazu opilstwa, tak w jego postaci ostrej, jak i przewłocznej. Ta rozmaitość przyczyn jest powodem, że i tu, jak i w innych chorobach, pogląd lekarzy na leczenie opilstwa nie jest jednaki; to jednak nie przeszkadza, na co wszyscy zgadzamy się, że istnieją takie postaci opilstwa, które nadają się do leczenia w zwykłych

warunkach życia; żałować tylko musimy, że postacie te nie są częstsze i, że istnieją odmiany przewłocznego alkoholizmu, które wymagają specjalnych warunków leczenia. Już dawno podniesiono sprawę leczenia alkoholików w specjalnych zakładach, lecz i pod tym względem brak jednolitości w poglądach i ścisłości w metodzie. Wogóle alkoholik przypomina historycznego Stańczyka, który na swój ból zębów znalazł taką mnogość lekarzy: opilec każdy chce leczyć i zapewnia, jak zapewniano Stańczyka, że go uzdrowi, a tymczasem w stanie nieszczęśliwego alkoholika nie się nie zmienia. W tym względzie wdzięczne zadanie lekarza polega na ściślejszej analizie warunków ogólnych i osobniczych, wywołujących tę lub inną postać alkoholizmu, w ostrej lub przewłocznej odmianie. Może się to wydać dziwnem, że w sprawie tak ogadanej, nawołujemy: „*rerum cognoscere causas*“; lecz dla dobra nieszczęśliwego opilecy podjęcie pytania o etiologii i terapii alkoholizmu zasługuje na szczególne względy stanu lekarskiego. Jak wiadomo sprawa leczenia alkoholizmu stworzyła zastęp powołanych, niepowołanych i samozwańczych lekarzy. Wskazywać społeczeństwu na szkodliwość i niebezpieczeństwo używania różnych cudownych leków wchodzi w zakres naszej zawodowej działalności, gdyż tym sposobem, chociaż do pewnego stopnia, powiedzie się nam zapobiedz wyzyskowi osób, ślepo wierzących w tajne leki szarlatanów. Ten trud nasz był i długie jeszcze lata będzie bezowocnym, lecz „*gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo*“. Nie mniej ważnem jest dla nas pytanie czy można i należy uważać alkoholika za poczytalnego i odpowiedzialnego wobec prawa? sprawa to wielkiego znaczenia, nie tylko dla jednostek — alkoholików, lecz dla ich rodzin i społeczeństwa, do którego należą; a przytem ma ona bezpośredni związek z leczeniem alkoholików, gdyż jak pouczyło doświadczenie, w wielu razach leczenie to, bez pewnego ograniczenia swobody tych pacjentów, jest złudnem i bezcelowem. Prócz tego, istnieje odmiana alkoholików, która wnosi do łona rodziny i społeczeństwa ustawiczny niepokój, gdyż

pijak dobrze wie i na to rachuje, że po powrocie do przytomności, nawet po napadzie, nie grozi mu jakiegokolwiek ograniczenie.

Sprawa unormowanego i metodycznego leczenia opilców w specjalnych zakładach jest nie nową: lecz uznanie potrzeby porozdzielania różnych postaci opilstwa nie dotarło jeszcze do świadomości ogółu. Niektórzy lekarze, a nawet psychiatrzy, z powodu źle zrozumianego uczucia ludzkości, uważają ograniczenie praw osobistych i majątkowych opilcy za zarządzenie drakońskie. Tymczasem zasada amerykańska ograniczania opilców w swobodnem korzystaniu z praw obywatelskich jest jasna i w zupełności odpowiada tegoczesnym wymaganiom nauki i społecznego bezpieczeństwa. Według brzmienia tej zasady amerykańskiej podlegać ma ograniczeniu praw i oddaniu do lecznicy każdy przewłoczny opilec, którego dwóch lekarzy i dwóch wiarogodnych świadków uzna za niezdolnego do prowadzenia spraw, szkodliwego sobie, a niebezpiecznego dla otaczających. Wprowadzenie w życie tych nieodzownych wymagań stanowi niemniej wdzięczne zadanie lekarza. Sprawę ograniczenia w prawach przewłocznych opilców poruszałem w r. 1892. i 1896.; lecz na polu walki jednostka nie rozstrzyga o zwycięstwie; tylko poparcie kolegialne może nam dać nadzieję, że myśl ograniczenia opilców zdobędzie powagę ustawy, tak jak to się praktykuje z umysłowo chorymi. Że taka zbiorowa działalność jest możliwą, świadczą o tem zarządzenia na innem polu. Z radością dowiedzieliśmy się o uchwale świeżo odbytego Zjazdu syfilidologów w Petersburgu, ażeby poczęstunek winem, jako nagroda szeregowców na okrętach, został zniesiony. Według naszego mniemania należałoby skasować istniejący zwyczaj świątecznego częstowania wódką żołnierzy i wyrobników. Wszak wszystkim dobrze wiadomo, że w większości przypadków taki kieliszek przynosi nie pożytek, lecz biedę człowiekowi. Wprowadzenie w życie i tych zamysłów wchodzi w zakres działalności lekarskiej. Oczywiście ogół nielekarski uzbroi się by odeprzeć te zamiary; lecz to nie

powinno zrażać lekarzy, gdyż nam i prawnikom dobrze wiadomo, jak drogo opłacają później ugaszczani ten świąteczny poczęstunek. W ostatnich czasach powstał w Zurychu potężny związek, mający za zadanie walkę z opilstwem, w skład którego weszła znaczna liczba lekarzy. W Niemczech zawiązało się stowarzyszenie lekarzy — wstrzemięźliwych, tj. takich, którzy tak osobiście, jak i w praktyce szpitalnej i prywatnej, postanowili wstrzymać się od picia i polecania napojów wysokowych. Forel, jeden z najdzielniejszych szermierzy na tem polu, nie dopatrywał ujemnych następstw z zaprzestania podawania wina obłąkanym. Twierdzenie Forela popierają inni psychiatrzy. Byłoby więc rzeczą pożądaną, ażeby podobne próby poczyniono i u nas. W Ameryce Dr. Krozers od wielu lat walczy piórem z alkoholizmem ze stanowiska lekarskiego. Dziennikarstwo w Rosyi, tak lekarskie, jak i ogólne, z dniem każdym zaczyna zwracać uwagę na sprawę pijaństwa, lecz ze strony lekarzy byłby pożądanym energiczniejszy wyraz ich współdziałania. To co powiedział na wisbadeńskim Zjeździe neuropatologów i psychiatrów Dr. Smit, wyznać należy ku naszej czci i godności, nie stosuje się do nas. Smit oświadczył, że w liczbie 1500 opilców, którzy zasięgali jego rady, było 436 lekarzy; z tych zaś 162 byli alkoholikami i morfinistami razem, reszta zaś zastarzałymi opilcami. W tym względzie położenie nasze nie jest tak smutne i z tego względu, należałoby, ażebyśmy osobistym przykładem przekonywali, że życie bez picia wyskoku nie tylko jest możebne, lecz płynie spokojniej i lepiej. Mówiąc o wstrzemięźliwości, mam na myśli całkowite powstrzymanie się od picia a nie względne, które w poronionym projekcie zaleca Dr. Rosenthal, profesor fizyologii i higieny w Erlandze: dopatrując w wódce i wysokowych napojach objawu barbarzyństwa, pragnie on w piwie widzieć potężną dźwignię do rozwoju wyższej kultury. Skoro jednak lekarzom tak dobrze znana jest szkodliwość wyskoku, nawet tak małych ilości, jakie zawiera piwo, sądzę, że powinniśmy się bezwzględnie wyrzec picia. Odradzając uży-

wania wyskoku swoim pacyentom, postawiłby siebie lekarz w fałszywym świetle, gdyby sam zupełnie nie powstrzymywał się od picia przy obiadach i wszelkiego rodzaju ucztach; spotkać by go mogła apostrofa: „*medice cura te ipsum*“. Według mnie istnieje jedna formuła: pić albo nie pić, a czegoś trzeciego, pośredniego tu być nie może; a chociaż ta formuła trąci Hamletem, to jednak wynik jej jest jasny i wyraźny: pić znaczy „nie być“, a nie pić znaczy „być“.

Sprawa alkoholizmu jest tak wielkiej wagi dla bytu cielesnego i duchowego społeczeństwa, że i środki do walki z nim powinny być potężne. My lekarze, powinniśmy się starać wszystkimi prawnymi drogami, ażeby mógł się odbyć na wzór odbywających się w Europie, Zjazd ogólnolekarski dla sprawy alkoholizmu. Nie dawno miał miejsce w Petersburgu Zjazd syfilidologów; czyż alkoholizm nie zasługuje przynajmniej tyle co kiła, na poznanie tej klęski, by tem lepiej później ją zwalczać? Będę wielce uszczęśliwiony, jeśli chociaż mała cząstka dziś tu rzuconych myśli przyoblecze się w ciało, bo będzie to godnem uczczeniem 25-letniego jubileuszu istnienia naszego Towarzystwa, w którym ja, jako młodociany asystent Akademii, wystąpiłem z pierwszą moją naukową pracą przed 20 laty.



